N^er 8. ROK 1838. CZWARTEK 11 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i swiąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

Imiona rzymskie.
Jutro Honoraty Panny.

Imiona sławiańskie.
Jutro Czesława.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień godzina	Barometr do 0° R. red. w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
6	27 10". " 087	— 15°, 6	0. " 46	Wpo. Wschodni średni	Pogoda z Chmur.	Słupy około słońca, trwały przez cały dzień, do nich przyłączyło się po południu bardzo piękne koło tęczowe.
10 2	9, 206	— 10, 2	0, 71	Wschodni mocny	Chmury	
10	9. 111	— 12. 6	0. 63	..	Pogoda z Chmur.	

Część Urzędowa.

Nro 9480.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI.
W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek uchwały Senatu Rządzącego pod dniem 6 grudnia r. b. do N. 6989 zapadłej, podaje niniejszym do publicznéj wiadomości, iż w d. 12 stycznia r. 1838 o godzinie 10 rannéj odbywać się będzie w biórze Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi, licytacya na dostawę 10 koni dla żandarmeryi krajowéj potrzebnych, któréj warónki są następujące:

a) Wszystkie konie winny być maści skarogniadéj z ogonami długiemi. *b)* od pięciu do sześciu lat mające. *c)* miary najmniéj 15. *d)* winny być klacze lub wałachy wyłączając ogiery. *e)* za wszelkie ukryte defekta entreprener staje się odpowiedzialnym z kaucyi, którą w kwocie złp. 500 złożyć jest obowiązany. *f)* dostawa powyższéj ilości koni ma być najdaléj w przeciągu sześciu tygodni od dnia licytacyi uskutecznioną. Cena pierwszego wywołania do licytacyi *in minus* za jednego konia w kwocie złp. 400 jest ustanowioną, chęć licytowania mający w miejscu i czasie powyż oznaczonych zgłosić się zechcą.

Kraków dnia 30 grudnia 1837 r.

Senator prezydujący
SCHINDLER.
Za Sekretarza.
(3r.) *Rayski* adj.

OBWIESZCZENIE.

W dniach 16 i 17 stycznia 1838 od godziny 10 z rana w mieście okręgowem Chrzanowie w domu zajezdnym przy ulicy Luszowskiéj, sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą ruchomości, w drodze exekucyi sądowéj, jako to: komoda, szafy, stołki, łóżka, stoły, skrzynie i t. p., tudzież wydzierżawione zostaną dochody z tegoż domu zajezdnego, wraz z stajniami i sklepem na lat trzy. Chęć licytowania mający, zaopatrzeni

w *vadium* złp. 72 na czas i miejsce oznaczone zgłosić się zechcą; warunki wydzierżawienia przy licytacyi ogłoszone zostaną.

W Chrzanowie dnia 5 stycznia 1838 r.
Andrzéj *Borelowski*, Kom. Sąd.

Część Polityczna.

— *Paryż* 22 *Grudnia*. —

Revue de Paris dziennik ministerialny, daje dokładny i szczegółowy opis spisku niedawno co odkrytego. »Jestto-historya (powiada rzeczony dziennik), daleko w tył sięgająca, mająca rozmaite, z pozoru małoznaczące odcienia, których policya pod zręcznym kierunkiem ministra spraw wewnętrznych, ani raz jeden z oczu nie traciła. Przed kilkoma miesiącami przybyło do Paryża dwóch rzemieślników niemieckich z rysunkiem i pierwszemi żywiołami wynalezionéj przez siebie machiny, któréj siła niszcząca miała mieć nadzwyczajne skutki. Nie uważali oni w niéj nic innego, jak tylko machinę wojenną i pod takim nazwaniem przełożyli ją jenerałowi Bernard. Z ich strony nie było żadnego złego zamiaru, żadnéj myśli o sprzysiężeniu i spisku, jakoż przedstawiali ją ministrowi wojny z całą naiwnością artystów i Niemców. Tego rodzaju wynalazki nie znajdowały we Francyi nigdy najmniejszego upodobania. Już nieraz oddalał rząd francuzki z odmowną odpowiedzią takie osoby, które się podawały za wynalazców greckiego ognia lub innych cudów morderczych, bo u nas danoby im chętnie podwójną nagrodę, ażeby swą tajemnicę do grobu zabrali. Jestto obowiązek społeczeńskiéj uczciwości i ludzkości, którego minister z uwagi swojéj niespuszczał. Nieprzyjął on nowéj machiny piekielnéj wynalazku niemieckiego, ani chciał jéj nawet bliżéj rozpoznać. Tym sposobem nie pozostało obudwom wynalazcom, jak udać się do Anglii z pomysłem swoim. W kraju tym, gdzie wynaleziano race kongrewskie i przyjęto je z uniesieniem, gdzie każdy wynajduje machiny nie troszcząc się o moralność rzeczy, gdzie nawet cerulicy jak np. Arkight, wymyślają przy prowadzeniu swego rzemiosła, środki mechaniczne do przędzenia bawełny; w kraju takim, mogli dwaj mechanicy spodziewać się dobrego powodzenia dla pomysłu swego. W saméj rzeczy, zwrócono też w Anglii nieco więcéj uwagi na nich jak we Francyi. Kiedy jednakże postęp ich rzeczy w stosunku do zasobów był nazbyt powolny, przyszło do tego, że widzieli się zmuszonemi zastawić rysunki machiny swojéj. Śród takich okoliczności przybył do Londynu francuzki ajent jednéj z owych nikczemnych koteryi królobójców, które szczęściem nie są liczne, a nastąpiły w miejsca republikańskiego stronnictwa, jednakże dodać to musiemy, nie mogą tegoż stronnictwa reprezentować. Był to amnestyonowany Hubert, jedyny zresztą z pomiędzy wszystkich, którzy przez pamiętne postanowienie z dnia 10 maja, wolność uzyskali, który téj wolności użył na to, aby się na życie króla uzbroić. Rząd, któremu jak to widzieć można, nie brakowało na baczności nie zna dotąd innego ajenta spisku któryby wychodząc z pod amtestyi i czynu łaskawości, przyjmował na siebie missyą zaspokojenia nieubłaganéj nienawiści. Prawie wszędzie sprawiła amnestya spodziewany z niéj skutek; nieprzyjaciele władzy królewskiéj, którzy nie mogli zaprzestać nienawidzić jéj, zostali przynajmniéj łaską przebaczenia rozbrojeni. — Pomiędzy 8miu lub 10ciu uwięzionemi osobami, których odkrycie policyjne mniéj więcéj za prawdziwych współwinnych z Hubertem podaje, on jeden tylko należy do rzędu tych, którychby domniemana wina, tytułem amnestyonowanego obciążoną była. Jakkolwiek bądź, ten ułaskawiony pojechał do Anglii na odgłos, który w Paryżu pomiędzy pewnemi ludźmi biegał o mechanicznym wynalazku dwóch Niemców; a sądząc że mogą nim jeszcze rozrządzać, powziął myśl wezwać ich, ażeby z machiną swoją do Fran-

cyi wracali. Aby to wykonać, należało wykupić machinę bo zastawioną była. Zaczął więc bez tajenia na jaki przedmiot użyte być mają pieniądze, starać się o nie u pewnego z republikańskich naczelników, dziś na odosobnieniu mieszkającego w Londynie. Ten, biorąc Huberta za tajnego ajenta usiłującego wejść z nim w stosunki, wypchnął go za drzwi. Tymczasem wynalazcy machiny widząc, iż niepodobieństwem jest dla nich odzyskać ją napowrót i że prócz ajenta francuzkiego, któremu trzeba było dostawić machinę do Francyi, żaden inny nie nastręczał się kupiec, dali się namówić do powrotu, w nadziei, że bez rysunku i planu potrafią dzieło swoje z pamięci wystawić. W saméj rzeczy, wrócili też do Paryża, ale nie udało im się skleić to czego nie mieli przed oczyma. Wypadało więc koniecznie uzbierać potrzebną summę dla przedsięwzięcia podróży do Londynu, aby wykupić zastawione plany i rysunki. Amnestyonowany Hubert, którego miano podobno od dawna na oku, przedsięwziął z własnéj chęci drugą podróż do Londynu, dla wykupienia zastawu tego wszystkiego, cokolwiek do złożenia machiny potrzebnem być mogło. Aresztowano go potém za jego powrotem w Boulogne. Okoliczności towarzyszące temu wydarzeniu, opisały wszystkie dzienniki prawie jednostajnie. Zachodzi teraz pytanie, czy ma wspólników? Ministeryum wierzy temu, ponieważ wydało roskazy aresztowania kilku osób które wszystkie do wyższego stanu należą. Tutaj zawieszamy sąd nasz, ponieważ brakuje nam istoty czynu, którąby to potwierdzić mogła. Nie wiemy nic więcéj nad to co wie już z nami cała publiczność, to jest uwięzienie pana Leproux, sędziego z Vervins, który po dziś dzień był nieznany, także panny Grouvelle, głośnéj w Paryżu z zagorzałych wyobrażeń swoich. Widziano ją przed dwoma latami jak rzucała kwiaty na groby Moreya i Pepina; ona także reklamowała od mistrza sprawiedliwości pana Simson; imieniem rodziny a nawet nieco i własném swojém, skrwawione suknie obudwóch straconych. Być może, iż ta jedna okoliczność była dostateczną ażeby obudzić przeciwko niéj podejrzenie w zwierzchności. Cała ta sprawa przypadnie bez wątpienia do właściwego sądu, ministrowie zaś chcą ją odesłać przed sąd assysów.«

— *Londyn* 23 *Grudnia.* —

Wniesione niedawno przez pana Hume pytanie względem wypłacania pensyi królowi hanowerskiemu, stało się powodem sporu i rozpraw pomiędzy gazetami tutejszemi. Dzienniki tchnące duchem konserwatystów czyli torysowskie, sądzą, że Anglia jest obowiązaną płacić i nadal pensyę takową jużto dla tego że król Jerzy III. przy swojém na tron wstąpieniu, odstąpił narodowi wszystkie swe dziedziczne dochody, jako też, że zawieszenie jednéj wypłaty zapewnionéj aktem parlamentowym, pociągnełoby za sobą zawieszenie innych, a nawet samego długu narodowego.

Kapitan Goode, który przed niedawnym czasem dopuścił się ubliżenia względem królowy został na dniu 17 b. m. przeniesiony z więzienia westminsterskiego do Bedlam *(Bedlam Hospital)*, gdzie jak wątpić uiemożna resztę życia przepędzi. Bedlam jest domem obłąkanych.

ROZMAITOSCI.

POCHÓD DO KONSTANTYNY.

VIII.

O godzinie 10 ustała rzeź zupełnie; odtąd ani jeden strzał nienastąpił więcéj, zebrani zaś po za miastem Arabowie i Kabaiłowie, którzy z wierzchołków wzgórz przypatrywali się zdobyciu Konstantyny, cofnęli się w milczeniu, jak tylko znikła z ich oczu chorągiew czerwona. Teraz dopiero pośpieszyli wszyscy ciekawi będący przy wojsku, dla widzenia miasta, które w ciągu jednego roku było widownią dwóch katastrof, to jest

pobytu przed niém i stanowczego zdobycia. Wyłom miał około 50 stóp szérokości. Aby się dostać do niego, trzeba było wdrapywać się przez wyniosłość ziemi i piasku. Mnóstwo worów napełnionych piaskiem i wełną, mnóstwo kamieni i t. p. było rozrzuczonych z drugiéj strony muru. Przygotowano je zapewne jako materyał do zapełnienia wyłomu. Za nim leżały zwaliska domów które runęły siłą explozyi. Ciała zabitych, pokaleczonych i popalonych żołnierzy obustronnych, leżały tam tak gęsto, iż nie inaczéj jak tylko po trupach można było dostać się do miasta. Cały ten wyłom przedstawiał nader bolesny widok; nie widziałem nigdy nic podobnego, i zapewne nigdy już nie ujrzę.

Mniéj rozdzierającym serce, mniéj strasznym był obraz walki na ulicach jak w samym wyłomie. I owszem, postawa zabitych tu i owdzie ludzi, miała w sobie coś imponującego. W mieście walczono głowa na głowę, jakoż nie jednę można było widzieć grupę, w któréj poległy Francuz spoczywał w zgodzie na piersiach Araba lub Kabaila. W bladych obliczach wojowników francuzkich, przebijała się bohatérska spokojność; zdawało się, że posunęli, kiedy tymczasem trupy krwi chciwych Maurytanów i Kabailów, najdziwaczniejsze przedstawiały grymasy. Nie wyjdzie nigdy z pamięci mojéj siedząca postać jakiegoś starego Turka czy Maura z długą białą brodą, opartego o mur pewnego domu, z otwartemi ustami i oczami, pięść lewa ku niebu wzniesiona, w prawéj ręce ściśnięty jeszcze u rękojeści pistolet. Cała ta postać miała w sobie coś odpychającego, zgrozą przejmującego. Z pewnéj odległości ujrzawszy go pierwszy raz, zdawało mi się że woła o pomoc; dopiero z bliska dostrzegłem że był to trup już skośniały, Ale kończę ten rys same tylko przerażające obrazy dający; mógłbym przytoczyć liczne zajmujący epizody w które historya téj wyprawy obfituje, unikając atoli przewlekłości, przytoczę z niéj następujący tylko czyn wzniosły i szlachetny. Pośród licznych oburzających scen w czasie rabowania, dostrzegłem oficera od inżynierów, który z wielką gorliwością unosił ciała poległych żołnierzy swoich na stronę, ażeby zajęci rabunkiem i jeszcze rozognieni wściekłością zdobywcy, po trupach ziomków swoich nie deptali i tychże przezto nie defigurowali. Następnie pośpieszał tenże oficer do najbliższych domów, ażeby bronić w nich mieszkańców i rabujących wypędzać żołnierzy. Przy rogu jednéj z ulic, stało dwóch ślepych Maurów, którzy nic wiedząc podobno co się dzieje, wyciągali ręce prosząc o kawałek chleba. W ich pięknych i łagodnych rysach twarzy, widać było nieskończenie ujmujący wyraz żebraniny. »To za nadto! (zawołał jeden z żołnierzy,) aby oni pożywienia od nas wymagali.« — »Sąto ślepe biédaki, prócz nas nie mający nikogo ktoby ich pożywił;« rzekł ów oficer i pośpieszył ku żołnierzom swego oddziału, od których parę kawałów suchara dla ślepych biedaków wyprosił. W kilka chwil potém znajdował się już w ogniu pomiędzy walczącemi. Tym ludzkim oficerem, którego nazwiska sumienie moje taić nie dozwala, był pan Chardon, porucznik inżynierów sztabu głównego. Wiem, że dla innych oficerów nadeszły już ozdoby legii honorowéj, w nagrodę ich waleczności i krwi przelanéj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 do dnia 11 Stycznia.

Szmidowicz Franciszek, Darowski Józef, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Kłaczyński, do Polski; — Mitasch Michał, Langer Henryk, do Galicyi.

Do dzisiejszego Numeru Gazety Krakowskiéj dołącza się Dyaryusz Sejmowy posiedzenia 2go, 3go i zdanie sprawy.